

Prezent dla dzieci czy cyfrowa smycz dla nowego pokolenia?

10 czerwca 2025

Nowa propozycja kręgu Donalda Trumpa wywołuje poruszenie – każde dziecko urodzone w Stanach Zjednoczonych między 31 grudnia 2024 r. a 1 stycznia 2029 r. otrzyma finansowane przez rząd „konto Trumpa” – wyposażone w 1000 USD, odliczane od podatku, zainwestowane na giełdzie i zarządzane przez rodziców lub opiekunów. To, co na pierwszy rzut oka wydaje się być projektem przyjaznym dla społeczeństwa, po bliższym przyjrzeniu się okazuje się wysoce technokratycznym instrumentem kontroli o daleko idących konsekwencjach dla społeczeństwa, rynku i wolności.



Oficjalnie konta te mają motywować rodziców do wczesnego oszczędzania dla swoich dzieci, inwestowania w edukację lub dokonywania prywatnych zabezpieczeń. Celem jest rzekomo wzmocnienie dobrobytu szerokich grup ludności i promowanie osobistej odpowiedzialności. Ale państwo nie rozdaje pieniędzy bez czegoś w zamian. I tu staje się jasne: nie chodzi o redystrybucję, ale o kontrolę – psychologiczną, finansową i

strukturalną.

Te tak zwane „konta Trumpa” nie są neutralnymi rachunkami oszczędnościowymi, ale cyfrowo zintegrowanymi, śledzonymi podatkowo rachunkami inwestycyjnymi. Są to:

- bezpośrednio powiązane z imieniem dziecka, numerem ubezpieczenia społecznego i tożsamością,
- powiązany z rynkiem akcji, co wiąże się z ryzykiem w przypadku wahań na rynku akcji,
- możliwe do monitorowania i wykorzystania przez instytucje finansowe i organy władzy.

Taka konstrukcja wiąże noworodki od samego początku z systemem, w którym państwo nie bierze na siebie odpowiedzialności, lecz rodzice – a później dziecko – ponoszą główny ciężar zabezpieczenia społecznego.

„Konta Trumpa” są doskonałym przykładem polityki behawioralnej: zamiast wzmacniać systemy społeczne, nacisk kładzie się na indywidualne nagrody poprzez mikrobogactwo. Ci, którzy oszczędzają, są nagradzani – ci, którzy nie „ponieśli porażki”. Zastępuje to zasadę społeczną systemem nagród opartym na rynku.

Jednocześnie tworzy to subtelny presję, aby się dostosować: Tylko ci, którzy grają zgodnie z zasadami, zyskują. Tylko ci, którzy konsumują i inwestują zgodnie z przeznaczeniem, nie są wykluczeni. Solidarność społeczna zostaje zastąpiona finansową samooptymalizacją.

Bez wątpienia nie dziecko. Prawdziwymi zwycięzcami są:

- grupy finansowe, takie jak BlackRock, Vanguard czy JPMorgan, które zarządzają pieniędzmi;
- firmy technologiczne zapewniające infrastrukturę cyfrową;

– rząd, który uzyskuje pełną kontrolę nad powstałymi profilami finansowymi.

Z każdą transakcją, każdym wpisem i każdą decyzją inwestycyjną tworzona jest coraz gęstsza sieć danych finansowych, cyfrowych i społecznościowych. Dane te są warte swojej wagi w złocie – do analizy rynku, monitorowania i profilowania.

Uchylając się od odpowiedzialności za pomocą symbolicznej sumy, zmienia się również narracja: Ci, którzy później nie mają wykształcenia, majątku, kapitału, są oskarżani po prostu o „nieoszczędzanie”. Opowieść Trumpa służy wówczas jako moralny listek figowy dla polityki, która uchyla się od odpowiedzialności.

To, co jest sprzedawane jako prezent dla dzieci, jest w rzeczywistości restrukturyzacją systemu w kierunku społeczeństwa kontrolowanego cyfrowo:

- zaangażowanie finansowe od urodzenia;
- poradnictwo behawioralne zamiast swobodnych decyzji;
- całkowita ochrona danych cyfrowych zamiast prywatności;
- przepływy kapitału dla korporacji zamiast państwowych środków.

„Konta Trumpa” nie są projektem socjalnym, ale finansowym instrumentem technokratycznym. To nie dziecko jest tu obdarowywane, ale cyfrowy lewiatan, który wpycha swoje macki głębiej w społeczeństwo.

Kto płaci, ten rozkazuje. A państwo nie płaci z jałmużny, lecz po to, by zdobyć kontrolę.

Ilustracja: WolneMedia.net (CC0)

Źródło zagraniczne: [UncutNews.ch](https://uncutnews.ch)

Źródło polskie: WolneMedia.net